

Wywiad

OCZYWIŚCIE LEGIA

Jak mówi sam o sobie: niezbyt grzeczny, ale obowiązkowy. Koszykarz, lewoskrzydłowy napastnik i przy tym zagorzały kibic Legii. To jeden z uczniów naszej szkoły? Skądże znowu! To jeden z nauczycieli, którego można powoli uznawać za żywą legendę liceum Miguela de Cervantesa. Od dwudziestu jeden lat bowiem szkoli uczniów XXXIV LO. Z Panem Profesorem Tadeuszem Iwańczykiem, nauczycielem matematyki rozmawiają Martyna Grzybek i Maciej Suszczyński, kl. IIB

La ventana: Ile lat uczy Pan już w naszej szkole?

Pan Profesor Tadeusz Iwańczyk: W naszej szkole już dwadzieścia lat, a generalnie pracuję w szkolnictwie trzydzieści pięć lat.

A gdzie Pan wcześniej pracował?

-W Technikum Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie i tam spędziłem aż dwanaście lat.

Czy od dziecka chciał Pan zostać nauczycielem? Co sprawiło, że rozpoczął Pan pracę w szkole?

-Czy ja wiem? Chciał nie chciał...jakoś tak się stało, że studiując matematykę w pewnym momencie trzeba było wybrać odpowiednią sekcję i to chyba było mi przeznaczone.

W takim razie można powiedzieć, że to przypadek sprawił, że został Pan nauczycielem?

-I tak i nie. Trudno powiedzieć, bo nie było to tak, że od dzieciństwa wiedziałem, że zostanę nauczycielem, aczkolwiek z czasem ta decyzja we mnie dojrzała, no i ... stało się.

A czemu matematyka?

-Też czasami zadaję sobie to pytanie. W liceum miałem generalnie dobre stopnie ze wszystkich przedmiotów, ale z matematyki nie zawsze były to piątki. Jednak właśnie matematykę najbardziej ceniłem, lubiłem i wybrałem.

Czyli był Pan pilnym uczniem?

-Powiedziałbym raczej, że obowiązkowym. To znaczy, że jak wprowadzano jakieś zasady, czy zadawano prace, to starałem się je wykonywać. Natomiast nie byłem tzw. „kujonem” i nie przesiadywałem ucząc się po nocach. Zdrowie by mi na to nie pozwoliło, a poza tym wolałem przebywać na stadionie i grać w piłkę.

Zwykle nauczyciele przedmiotów ścisłych przyznają się do sporych problemów, które mieli np. z językiem polskim. A jak było w Pańskim wypadku? Czy szczególnie stresował się Pan przed jakimiś lekcjami?

-Powieм szczerze, że zdecydowanie lepiej piszę niż mówię i to stanowiło dla mnie pewnego rodzaju barierę. Podobnie było w szkole, bo z wypracowań dostawałem dość wysokie oceny, a już trochę gorzej było z wypo-

wiedziami ustnymi. Jednak zwykle minimalnie miałem czwórke, a chodziłem do całkiem dobrego liceum im. Władysława IV.

Ostatnio podczas przygotowywania się do klasówki z Oświecenia natrafiłem na takie zdanie: „Praca na temat polityki, moralności, krytyki może wymowy nawet, będzie piękniejsza [...] jeśli opracowana będzie ręką matematyka. Porządek, precyzja i dokładność [...] mają być może swoje źródło w myśleniu matematycznym. W jaki sposób u Pana przejawiają się te cechy? I gdyby nie został Pan nauczycielem jak wykorzystałby swoje zdolności i co by teraz robił?

- Na pewno tak jak tu zostało powiedziane matematyka wymaga porządku, systematyczności i logicznego rozumowania. Mam nadzieję, że w mojej pracy są one widoczne. Przyczyną kłopotów z matematyką jest nieuporządkowanie swojej pracy oraz brak wcześniej wymienionych cech. A co bym robił, gdybym nie został nauczycielem? W czasach, w których ja zaczynałem swoją pracę nie było tylu możliwości co teraz.

Dokończenie na s.4

OCZYWIŚCIE LEGIA

Dokończenie ze s. 3
Właściwie nie wiem co bym robił. Musiałbym się nad tym głębiej zastanowić. Powiem szczerze, że nie specjalnie sobie wyobrażam teraz zmianę zawodu.

Jak wyglądała szkoła kiedy to Pan był uczniem? Czy bardzo się zmieniła? A jeśli tak to na lepsze, czy na gorsze?

- Lepiej jest w tej chwili, bo szkoła jest dobrze wyposażona, a uczniowie mają możliwość swobodnego zabierania głosu i artykułowania swoich poglądów. Kiedyś w szkole te poglądy były tłamszone i nie zawsze można było mówić to, co się myślało. Mimo to w „starej” szkole były takie elementy, które by się przydały teraz. Przede wszystkim pozycja nauczyciela była znacznie mocniejsza i to było bardzo dobre. Dziś nauczyciele sami muszą sobie zapracować na tę pozycję wśród uczniów. Dawniej była ona silniejsza, bo taki był duch czasów, natomiast teraz trzeba o nią walczyć.

Czy zmieniłby Pan coś w systemie szkolnictwa?

- Mam krytyczny stosunek do reform przeprowadzanych w ostatnich czasach. Niemniej jednak uważam, że reformować trzeba, tylko, że należy to robić w sposób uporządkowany, tak jak zostało to powiedziane we wcześniejszym punkcie. Poza tym chciałbym, żeby zadziałały pewne mechanizmy, które spowodują żeby nauczyciel czuł się w szkole pewniej. Uważam, że w naszej szkole jest dość porządek, a relacje uczeń-nauczyciel są w miarę wyważone, co powoduje, że nie ma żadnych drastycznych zdarzeń. Co zmienić dokładnie? Trzeba usiąść i głę-

boko nad tym się zastanowić. Jest ministerstwo, jest kuratorium i one mają czas oraz środki przeznaczone na te zmiany. Miejmy nadzieję, że coś wymyślą.

Jakie ma Pan zainteresowania poza matematyką?

- Od dziecka interesowałem się sportem. Urodziłem się obok Stadionu Dziesięciolecia, w związku z tym spędzałem tam dużo czasu. Na Błoniach, gdzie teraz ma powstać stadion graliśmy turniej o Złotą Piłkę. Rywalizowaliśmy m.in. z drużyną prowadzoną przez trenera Jacka Gmocha, która nazywała się „Jacusie”. Mieliśmy drużyny seniorów i juniorów, bo w zespołach grały osoby od siedmiu do osiemnastu lat. W dwóch kategoriach wiekowych odnosiliśmy sukcesy, ale ja takich prawdziwych sukcesów w sporcie nie osiągnąłem. Między innymi z powodu bariery wzrostu. Co ciekawe, bardzo lubiłem grać w koszykówkę i jak na poziom studencki to dobrze sobie radziłem z tymi, którzy byli wyżsi o te dwadzieścia centymetrów. Natomiast to nie mogło się przełożyć na jakiś sport wyczynowy. Nie można więc mówić, że wzrost to nie jest pewna bariera.

No dobrze to proszę nam jeszcze powiedzieć na jakiej pozycji Pan grał i jakiej drużynie Pan kibicuje?

-Kiedyś to się nazywało napastnik lewoskrzydłowy, a teraz mówi się, że to pomocnik, który biega po lewej stronie. Czyli coś w rodzaju Kosowskiego, czy Krzynówka, ale z pewnością to nie było to samo. A jeśli chodzi o drużynę, oczywiście Legia od dawien dawna, aczkolwiek teraz mam bardzo krytyczny sto-

sunek do tego co się w Legii dzieje. Nie podoba mi się polityka personalna, bo nie ujmując nikomu jeżeli siedemdziesiąt, czy osiemdziesiąt procent zespołu stanowią obcokrajowcy to przestajemy się identyfikować z tym zespołem.

A chodzi Pan na mecze?

-Chodzę, tak przez telewizor najchętniej. Bywało, że chodziłem na Stadion Dziesięciolecia i na Legię, ale to były lata 70-te. Od pewnego czasu przestałem, ale mam nadzieję, że jeszcze kiedyś... W każdym razie szalik mam...Legii oczywiście.

Czy mógłby Pan opowiedzieć nam jakieś szczególne wydarzenie z czasów licealnych bądź studenckich, by przybliżyć uczniom sylwetkę dawnego Tadeusza Iwańczyka?

-Byłem człowiekiem dość skrupulatnym i obowiązkowym, więc można było mnie traktować jako osobę, która tylko się uczy, bo miałem zrobione wszystko to, co było zadane. A ja po prostu potrafiłem sobie jakoś ten czas zorganizować tak, że mogłem być i na stadionie i w szkole i pójść do kina. Grzeczny byłem po prostu, może niektórzy uważali, że zbyt grzeczny, chociaż ...ta grzeczność mogła być czasami dyskusyjna. A nawiązując jeszcze do czasów szkolnych, to (poza jedną koleżanką i jednym kolegą, którzy też wylądowali na matematyce) po maturze nie widzieliśmy się z kolegami i koleżankami z klasy, przez ponad 20 lat. Każdy poszedł w swoją stronę, jeden studiował tu, drugi tam. I gdzieś tak po 20 latach nastąpiło spotkanie klasowe, zorganizowane nie przez

Dokończenie na s. 6

OCZYWIŚCIE LEGIA

Dokończenie ze s. 4 uczniów tylko przez naszą wychowawczynię. Była ona od nas starsza o około dziesięć lat, więc w miarę wiekowo przystająca, kompatybilna jak to się mówi. I w ten sposób rozpoczął się cykl nowej znajomości. Spotykaliśmy się w miarę regularnie, dwa razy do roku i mogliśmy so-

bie porównać to co było kiedyś, z tym co jest teraz. Oczywiście, padały różne opinie jaki to ja tam byłem.

A co o Panu mówiono?

- Że byłem pewnym wzorcem, ale jak weszliśmy w szczegóły i powiedziało się o tym czy o tam-

tym, to już wyglądało to troszeczkę mniej wspaniale.

Czyli nie był Pan takim chodzącym wzorcem?

-Nie, absolutnie. Ja uważam, że ta obowiązkowość przełożyła się w pewien sposób na mój wizerunek, a z grzecznością to różnie bywało. Zresztą jak się gra w piłkę nożną to nie zawsze można być grzecznym.

Dziękujemy za rozmowę

Oda do muzy

Szczerze Nieraz już cierpiałem
 Pod kaprysów twoich butem
 Mimo to zawsze kochałem
 Tęskną westchnień twoich nutę
 Nieraz złośliwie cię lżyłem
 Za charakter i za mściwość
 Nieraz okrutnie się mściłem
 Za wrodzoną twą złośliwość
 Lecz choć jesteś wredna
 I uczucia me obrażasz
 Ty w świecie jedyna jedna
 Mnie zachwycasz i przerażasz!

Mikołaj Borkowski, kl. II d

REDAKCJA

Monika Adamus, Joanna Dąbrowska, Martyna Grzybek, Maciej Suszczyski, Jeremiasz Bremer.

Opieka merytoryczna: p. prof. Grzegorz Wilkowiecki